

Prof. dr hab. Wiesław Caban

Instytut Historii UJK (emeritus)

e-mail: wieslaw.caban46@gmail.com

Recenzja rozprawy doktorskiej Julity Ewy Komosy pt.: *Historia a polityka. Ukraina w rosyjskiej podręcznikowej narracji historycznej; ewolucja idei, celów, instrumentów* wykonanej w Instytucie Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN, mps. ss. 489.

Przyznaję, że z obawą podchodziłem do lektury przedstawionej mi do recenzji rozprawy, gdyż temat jest obszerny, a rozpatrywać go trzeba na wielu płaszczyznach: historycznej, politologicznej, historiograficznej, dydaktycznej i wreszcie socjologicznej. Nadto dochodzi aktualność polityczna problemu i obawiałem się, czy aby ta kwestia nie zaciążyła nad całościowym ujęciem problemu. Już po pierwszym zetknięciu się tekstem, moje obawy zaczęły ustępować, a w trakcie systematycznej lektury przekonałem się, że mam do czynienia z pracą oryginalną i bardzo dobrze dokumentującą wnioski i spostrzeżenia.

Wybór tematu nie podlega dyskusji, nie ze względu na aktualną sytuację polityczną, chociaż ta spełnia, jeśli tak można powiedzieć rolę wzmacniającą, ale dlatego, że problematyka dotycząca rosyjskiej polityki historycznej podejmowana jest nie za często. Wydawać by się mogło, że po publikacji Wojciecha Materskiego, znanego badacza dziejów ZSRR (Rosji) i Europy Środkowo-Wschodniej, a noszącej tytuł: *Od cara do „cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej* (Warszawa 2017, ss.372), pojawią się kolejne, naświetlające różne aspekty tejże polityki. Owszem, pokazało się nieco publikacji, w tym internetowych, ale w dalszym ciągu wiele kwestii jest sprawą dyskusyjną. Dobrze więc się stało, że Doktorantka postanowiła podjąć ten problem w odniesieniu do Ukrainy.

W przedstawionej pracy uwzględnione zostały trzy obszary badawcze zawierające: 1) analizę podręcznikowej narracji historycznej, uwzględniającej elementy ukraińskiej historii; 2) analizę głównych wątków narracyjnych publicznego przekazu historycznego poświęconej Ukrainie od 2014 roku; 3) wyodrębnienie fundamentalnych problemów tożsamościowych, z jakimi zmagają się w dobie Putina społeczeństwo rosyjskie i elity władzy.

W ramach tych trzech obszarów badawczych Autorka postawiła osiem ważnych pytań badawczych. Nie miejsce tu na wymienianie ich wszystkich, a ograniczę się jedynie do tych,

które według mnie wydają się najbardziej interesujące. Chodzi mi mianowicie o cztery pytania: 1) jaką wizję historii ukraińskiej prezentują rosyjskie podręczniki historii po 2014 roku?; 2) jakie mity eksploatuje narracja podręcznikowa?; 3) o jakich cechach mentalności rosyjskiej i rosyjskiego stosunku do Ukrainy oraz jej dziedzictwa świadczy analizowany przekaz historyczny; 4) jakie miejsce zajmuje dziedzictwo historyczne Kijowa w rosyjskiej koncepcji cywilizacyjnej.

Wszystkie pytania, nie tylko te cztery wymienione powyżej, są niezwykle skomplikowane i wymagały od Doktorantki wykorzystania ogromnej bibliografii (wykaz obejmuje 52 strony), na którą składają się: 1) podręczniki i pomoce dydaktyczne; 2) zbiory dokumentów; opracowania (monograficzne, rozprawy i artykuły, opracowania, czy nazwijmy to, wystąpienia i głosy zamieszczone na ten temat w internecie).

W tym miejscu już muszę nadmienić, że jako wieloletni recenzent rozpraw doktorskich z tego typu rozprawami spotykałem się rzadko, a przypadek mgr Julity Ewy Komosy jest szczególny. Dotrzeć Ona musiała do opracowań rosyjskich, ukraińskich, zachodnioeuropejskich i zastosować odpowiednie metody, by – jeśli się tak wyrażę – wyłowić z rosyjskich stron internetowych odpowiednie materiały, a jest tego naprawdę dużo, a po napaści Rosji na Krym można mówić wręcz o zalewie. Wiem coś na ten temat, gdyż regularnie śledzę rosyjski internet z racji podejmowanych problemów badawczych.

Nadto Autorka czasami czerpie z tzw. wiedzy pozaźródłowej, prawdopodobnie wynikającej z kontaktów z historykami, czy politologami z Rosji, a zwłaszcza z Ukrainy. Wiedzę tę poniekąd wykorzystuje przy ocenie osób mających wpływ na kształtowanie rosyjskiej polityki historycznej, nie tylko wobec Ukrainy, ale także wobec Europy Środkowo-Wschodniej i Zachodu. Autorka m. in. na s. 218 wspomina, że akademik Aleksandr Czubarjan (l. 92) -były dyrektor Instytutu Historii Rosyjskiej RAN - w dalszym ciągu pełni rolę „szarej eminencji” w tej instytucji. I jest to prawdą. Przez ostatecznie 30 lat był, używając dość dosadnego określenia „konstruktor” wielu podręczników do nauki historii, zarówno do szkół średnich, jak i wyższych. Tą swoją konstrukcją chciał też narzucić zespołowi polsko-rosyjskiemu, którego byłem członkiem (2013-2019), a zespół miał za zadanie przygotować odpowiednie materiały mające przyczynić się do przełamania stereotypów w nauczaniu historii w Rosji i Polsce. Ostatecznie w latach 2016-2018 ukazały się one w języku polskim i rosyjskim, ale ich uzgodnienie zajęło wiele czasu i nerwów. Ostatecznie wysiłek poszedł na marne.

Konstrukcja pracy jest właściwa i nie ma potrzeby omawiania treści problemów z poszczególnych rozdziałów. Dodam tylko, że słusznie Doktorantka rozdział pierwszy poświęciła wyjaśnieniom spraw terminologicznych. Praca ma charakter interdyscyplinarny, stąd wyjaśnienia, co pod danym terminem się kryje, są niezwykle ważne.

Wracając do sprawy treści zawartych w poszczególnych rozdziałach należy podkreślić dążność do jak najpełniejszej analizy danych zdarzeń. Widać to już na przykładzie rozdziału II zatytułowanego: *Główne komponenty mitologiczne rosyjskiej narracji historycznej poświęconej Ukrainie (tło historyczne)*, a zwłaszcza p.2.3 *Symbol Perejaśławia* (do tej kwestii jeszcze wrócę). Po przeanalizowaniu, jak to Autorka nazwała, wszystkich *komponentów* trudno dyskutować z ostatecznym wnioskiem sprowadzającym się do stwierdzenia, że *wspólna koegzystencja w ramach jednego organizmu państwowego i kulturowa homogenizacja doprowadziły do skrępowania tożsamości autonomii nie tylko Ukraińców, ale także i samych Rosjan, którzy stali się ofiarami polityki historycznej prowadzonej najpierw przez cara „białego”, a następnie „czerwonego”* (s. 176)

Podobnie jest w kolejnych rozdziałach, w których przeprowadzono staranną analizę, a w podsumowaniu zawarto najważniejsze wnioski. Po lekturze rozdziału trzeciego, nic mi już nie pozostało tylko w pełni się zgodzić, że narracja historyczna została podporządkowana całkowicie interesom państwa. Państwa, które w oficjalnej propagandzie przedstawiane jest jako jedyny gwarant bezpieczeństwa europejskiego i w ogóle międzynarodowego. Powiedziałem, że muszę się w pełni zgodzić z tym stanowiskiem, a to dlatego, że wcześniej, czyli w latach 2013-2019 dostrzegałem ten problem podczas prac zespołu polsko-rosyjskiego przygotowującego materiały do nauczania historii w Polsce i Rosji.

Z rozdziału czwartego niezbiecie wynika, jak trudna jest narracja historyczna w rosyjskim dyskursie publicznym. Nad tym problemem sam zastanawiam się od dłuższego czasu, a lektura tegoż rozdziału umacnia mnie w przekonaniu, że trudno o tym było mówić i pisać do 2014 roku, chociaż za zbyt radykalne poglądy nie groziły restrykcje, to po 2014 roku, a zwłaszcza po 2022 roku, jakiegokolwiek wypracowanie w miarę sensownego stanowiska na długie lata jest wykluczone.

Lektura natomiast ostatniego rozdziału ukazuje jak mocno skrajne stanowiska przyjmowali historycy rosyjscy/ radzieccy/rosyjscy, odnosząc się przykładowo do Rusi Kijowskiej jako wspólnej etnogenezy Rosjan, Ukraińców i Białorusinów do ugody

perejasławskiej i kolejnych wydarzeń, łącznie z XX wiekiem. Tu też historycy nie znajdują szybko porozumienia, jeżeli kiedykolwiek je znajdują.

Chciałbym się w tym miejscu nieco zatrzymać nad ugodą perejasławską, a to dlatego, że po lekturach prac Daniela Beauvois, które na początku, w wielu polskich środowiskach akademickich, nawet tych, które obdarzyły go później tytułem doktora honoris causa, były przyjmowane różnie. Otóż trzeba sobie postawić pytanie, czy aby magnateria I Rzeczypospolitej świadomie lub nie, ale jednak - i muszę użyć tego określenia - nie „wepchnęła” Lewobrzeżnej Ukrainy w ręce Rosji. Szkoda, że Autorka - a tak wygląda z wykazu bibliografii - nie zajrzała do tych publikacji. Sądzę jednak, że przed przygotowaniem rozprawy do druku - a dla mnie nie ulega wątpliwości, że praca winna być opublikowana - należy się zapoznać z dorobkiem historyka francuskiego, dotyczącym tzw. trójkąta ukraińskiego, gdyż zapewne on zainspiruje do ponownych przemyśleń.

Wspominałem już, że Autorka starała się dogłębnie przeanalizować wszelkie możliwe problemy, nie uciekając przy tym do podejmowania rzeczowej polemiki. Niejednokrotnie poszerzoną polemikę prowadziła w ramach przypisów. I to bardzo dobrze, gdyż w ten sposób tekst pracy zachował jednolitość wykładu. Przykładowo por. przypisy: 7 (s.8), 8 (s. 12), p. 541 (s. 229), p. 569, (s. 239-240).

Nie mam również zastrzeżeń do strony redakcyjnej pracy. Napisana jest poprawną polszczyzną, a mimo podejmowania wielu problemów, które ze sobą się łączą, czy czasami wręcz, jeśli tak można powiedzieć, „nakładają się” na siebie, nie ma tu powtórzeń, czy chociażby niejasnych sformułowań. Brakuje mi natomiast informacji o tłumaczu cytatów rosyjskich i ukraińskich na język polski, zwłaszcza jeśli odnoszą się one do wykorzystanych dokumentów urzędowych.

Rozprawa doktorska mgr Julity Ewy Komosy spełnia z naddatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim określonym w art. 186 ust. 1 p. 3 *Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku o szkolnictwie wyższym i nauce* i wnoszę o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jednocześnie ze względu na wszechstronne ujęcie problemu, wyczerpującą analizę, świadczącą o dojrzałości naukowej Doktorantki, wnoszę do Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN o wyróżnienie.

Kielce, 08. 03 2023.

prof. Ceban